Kartky, plastikowe kwiaty (feat. gibbs)

żaby tam kurwa ludzie wiedzieli
czuli, patrzyli przez okno w księżyc
i wiedzieli, o co nam chodzi wariacie

gdy otula mrok, a ja wychodzę z domu to śpisz
i to wszystko to, co pamiętamy z normalnych dni
poznaliśmy zło i nie chcemy go więcej już dziś
jak kwiaty z plastiku w zamkniętym śmietniku
a wargi do krwi
gdy otula mrok, a ja wychodzę z domu to śpisz
i to wszystko to, co pamiętamy z normalnych dni
poznaliśmy zło i nie chcemy go więcej już dziś
jak kwiaty z plastiku w zamkniętym śmietniku
a wargi do krwi

w końcu wyjdę niby po chleb
i nie zostawię kartki, tylko puste samarki
i nigdy nie odnajdziecie mnie
i zostaną ci płyty i te jebane lajki
co tylko ciągle więcej ich chcesz
a kiedy zgasną światła i wyłączy ci wi-fi
zostaniesz tylko ty i twój sen
o plastikowym świecie, w którym sami żyjecie
a żaden tego nie chce, już nie
jak te ich sztuczne kwiaty na poprawianych zdjęciach
jesteście piękni tylko we szkle
ekrany monitorów, nie wychodzimy z domów
błagam kurwa, ratujcie mnie
z zewnątrz sa tak piękne
a w środku sa tak zwiędłe
i chyba to tak samo jak ty
tw plastikowe kwiaty stwarzam je jak od kalki
ty żadnej nie rozróżniasz już z nich
wszystkie są takie same
jakbyś skopiował mamę
i mówię ci dzień dobry tu dziś
choć mieszkamy za ścianą
pisze do ciebie rano
bo kurwa nie możemy wyjść
dlatego keidy wstajesz to albo znów udajesz
i mówisz sobie: nie jest źle
i albo sie użalasz
albo znów odpierdalasz
i nikt naprawdę nie chce cie

gdy otula mrok, a ja wychodzę z domu to śpisz
i to wszystko to, co pamiętamy z normalnych dni
poznaliśmy zło i nie chcemy go więcej już dziś
jak kwiaty z plastiku w zamkniętym śmietniku
a wargi do krwi

[Gibbs:]
a kiedy mi zabraknie już sił i wybudzę z koszmaru
który przechodzę wewnątrz
czekając wciąż na najlepsze dni
niewielki podmuch wiatru znów burzy moja pewność
i czuję jakbym przestań znów żyć
te plastikowe róże przetrwają bez nas wieczność
a życie czarno-białe jak sny
które powiedzą więcej zanim zdążysz uśmiechnąć sie fałszywie
jakby brakło sił
czekając wciąż na najlepsze dni
a lekki podmuch wiatru znów burzy moja pewność
i czuję jakbym przestań znów żyć

te plastikowe róże przetrwają bez nas wieczność
a życie czarno-białe jak sny
które powiedzą więcej

gdy otula mrok, a ja wychodzę z domu to śpisz
i to wszystko to, co pamiętamy z normalnych dni
poznaliśmy zło i nie chcemy go więcej już dziś
jak kwiaty z plastiku w zamkniętym śmietniku
a wargi do krwi
gdy otula mrok, a ja wychodzę z domu to śpisz
i to wszystko to, co pamiętamy z normalnych dni
poznaliśmy zło i nie chcemy go więcej już dziś
jak kwiaty z plastiku w zamkniętym śmietniku
a wargi do krwi

chciałem cię stąd zabrać i wyłączyć instagram
zanim znowu okłamiesz mnie
te plastikowe kwiaty z pogody dla bogaczy
nie pachną niczym tylko złem
te plastikowe kwiaty z pogody dla bogaczy
nie pachną niczym tylko złem
te plastikowe kwiaty z pogody dla bogaczy
nie pachną niczym tylko złem

[Gibbs:]
a kiedy mi zabraknie już sił i wybudzę z koszmaru
który przechodzę wewnątrz
czekając wciąż na najlepsze dni
niewielki podmuch wiatru znów burzy moja pewność
i czuję jakbym przestań znów żyć
te plastikowe róże przetrwają bez nas wieczność
a życie czarno-białe jak sny